Towarzystwo Naukowe Płockie
Biblioteka im. Zielińskich
Plac Narutowicza Nr 2
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

Twórczość poetycka - rękopisy

i wycinki z gazet

1869-1872, 1877-1897

37

37

I

Wiersze,

drukowane w czasopismach warszawskich.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

37

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Pierwszy zawód.

(druk. Kłosy nt. IX. № 225 r. 1869).

Pomnę, w dzieciństwie, czas ptaka lotem
Wił się na skrzydłach w jasnych barw tyle,
Snuł się, niciami na krótkiej złotem,
I mówić wszystkiego zapłatą w me chwile.
Pierś napełniałem tej myśli rojem,
Że szczęścia oddech jest w złocistych życiu,
Że rajska gwiazda lśnić od powicia
Rozproszy światło po życiu mojem.
I nic nie znałem nad błękit wody,
Co był zwierciadłem dla śnieżnych, i kwiatów,
Nad pełny oddech szczęścia, swobody,
Nad strój wiośnianych sukien bławatów.
Raz w piękny ranek motylek mały,
Trzepiący skrzydłem, siadł na warkoczu
Mych jasnych włosów; a był on cały
W sukni jaśniejącej w centki perłowe,
Więc się, chciał przejrzeć w blasku mych oczu,
By ujrzeć w sukni ozdobną głowę.
I jam zaczęła ścigać po głowie,
By złowić ptaszkę, tulić do siebie,
Posłuchać baśni, jakie opowie
O jego krajach, o cudów niebie,
O tych pałacach w gwiaździste ściany,
Gdzie pył perłowej sukni nie kazi,
O tych promieniach, w które ubrany
Tak oczy moje przepychem razi.
I gdy zaklętę już pięścią gniatem
I śniłem rajsko pod szczęścia krzewem,

~~[illegible]~~

Motyl się zerwał, bo go światem
Swojego życia ziemskim powiewem.
Zerwał się motyl, wzniósł się do góry...
Żal po motylu w czarne zygzaki
Rozciągnął w trawie, posępne chmury,
Rozpostarł grozy burzliwe szlaki,
Na tak wspaniałym spokoju nieba.
Poznałem wtenczas, że i w dziecinnie
Mniemań zamiera. Tak często płynie,
Chwytać motylka nigdy nie trzeba.
To pierwsza podbój! to pierwsza chwilka,
Gdy za motylem... tych ognia kółka,
Spojonych słabo z przejęczych nitek,
Już dało wzmi kolec wśród kwiatów
Z krótkiego życia przypomni ci swój
Już mieści błyznę w sukni bławatów.-

Płock, w lutym 1869 r.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Będę kochankiem.

(druk. Tygodnik Illustrowany w t. V № 127 w r. 1870.)

Nie pragnę złota z potęgi wiankiem,
Ni ziarn dobytych z bogactwa roli,
Lecz mojej braci będę kochankiem,
Dam uśmiech chorym, spokój swywoli;
Wtulę ziarn parę pod skrzydło pieśni
I balsam dobry na rany bratnie;
Otrę im piersi ze starych pleśni,
Rzucę w ich serce ziarno ostatnie,
I póty będę pieścił to ziarno,
Będę je stroił w najpiękniejsze szaty,
Aż ludzie z niego owoce zagarną
I z blizn przeszłości wyrosną kwiaty.
Potem rozwinę skrzydła niebieskie,
Ulecę z pieśnią w miłości nieba,
By przynieść braciom skrzydła ziemskie:
Bo tej miłości ludziom potrzeba!

Warszawa 25 Stycznia 1870 r.

Na jagodach.

(druk. Kalendarz Rodzinny na r. 1871.)

Jakieś szmery w modrym gaju,
Nad strumykiem coś szeleści;
Czy to rybek plusk w ruczaju,
Czy klonowych liści śpiew?
Ni to dębów stare wieści,
Ni plusk karpia w wodzie sinéj;
To szmer chłopca i dziewczyny
Pod cienistem czołem drzew.

Na jagody szła Marylka,
Strojna w wieniec białych róż:
Nie ubiegło chwilek kilka,
Patrzy... Jaśio za nią tuż...
Gdy chłopczyny twarz ujrzała,
Opuściła oczki w dół,
Jak liść róży poczerwieniała,
Gdy jéj kibić objął wpół.
Kiedy Mania na mchu siadła,
Jasio przy niéj także siadł;
Gdy jagódki krasne jadła,
Z jéj fartuszka on też jadł.
Późniéj o czegoś przyszła zwada,
(A może to żarty tylko?),
Bo Jaś wołał: „trudna rada,
Nie rozwiążesz rąk Marylko."
Mania płowych włosów warkiem,
Niby gniewny trzepła ptak,
A boży Tuczek ponad wierzkiem
Śpiął się, niby w majowy mak.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP

Lecz pod ogniem oczu gwiazdeczek,
Topniał z czoła chmurny zwój,
Nawet spostrzegł w niebo Jasieczek,
Jakby słowa: „luby mój!”
Chciała siłą zerwać sznurki:
Trudno było zerwać je;
Więc zegnała z czoła chmurki....
A do próśb udała się.
— „Puść mnie Jasiu dobry bracie,
Zluzuj sznurki chociaż trochę,
Ja macochą będę dla cię!”
— „E! już w domu mam macochę,
A rozwiązać cię nie mogę.”
— „Puść mnie Jasiu, puść niebogę,
Ja bratową będę dla cię.”
— „I bratowę już mam w chacie.”
— „No to siostrą będę twoją.”
— „Siostrę w domu mam nie jedną.”
— „Skończ Jasiu swawolę twoją,
Rozwiąż, proszę, dziewczę biedną....
Dla cię, wszystko jest swawolą,
A mnie rączki mocno bolą...
Zwolnij me ręce z tych obręczek,
Przetnij matkinem nożykiem jednym,
Wierną lubą będę twoją!”
Ni zdjął Jasio sznurków z rączek,
Ni ich nawet rozwiązował,
Ale objął wpół Marylkę,
Coś jej szepnął, śmiał się chwilkę,
W końcu pięknie... pocałował.
Bo coś klasło w modrym gaju,
Jakby ptaszek wodę musnął,
Jakby plusnął karp w ruczaju.
Ni nad wodą ptak szybował,
Ni karp cichą wodą plusnął,
To Marylkę Jaś całował.

Później strzelec słyszał w gaju,
I z nad wody stróżo leśni,
Jak dwa echa z dwojga pieśni,
Ostróżno biegły z nad ruczaju:
— „Hej, hej ojcze! lubą wiodę,
Piękną lubę, nad wodę".
— „Hej, hej matko! mam lubego,
Nad wodę piękniejszego!" —

Warszawa d. 10 Listopada 1869 r.

TNP

Najpierwsza piosenka.

(druk. Tygodnik Illustrowany w t. VIII. № 205 r. 1871.
pod ps. Zm.)

Gdy mi się pierwsza, z ust matki natchnionej,
Pieśń o miłości obiła o uszy,
Duch ją białemi okolił ramiony
I pieśń miłosną zabrałem do duszy.
Odtąd mi życie zajaśniało blaskiem,
Jak sen rozkoszny, ułuda na jawie:
Świat w moich oczach był cudnym obrazkiem,
W koronie z kwiatów, w miłości oprawie.

Wzrosłszy w młodziana, gdym w piersiach narodu
Szukał miłości, jak słodyczy w kwiecie,
Pierś ma zadrżała boleścią zawodu,
Bom znalazł gorycz, nie miłość na świecie.*
A jam tak kochał, jak można za młodu...
Ach! od tych zimnych, za ucisk tak twardy,
Chciałem się schronić za tarczę pogardy,
By się nie skalać trucizną ich chłodu;
Chwast zapuściłem u chaty mej proga,
Chciałem rozkopać ścieżynę podróżną

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

I żyć z miłością samotnie, dla Boga;
Lecz żyć samemu — już było za późno!...

Kto się z miłością zapoznał na świecie,
Ten i w zmierzchu zapała jej w sobie:
Miłość z kolébki iść musi przez życie,
Wszechświat okolić i zagasnąć... aż w grobie!

Warszawa d. 27. Grudnia 1870 r.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Tęsknota

(wiersz poświęcony Tacyuszowi Nowickiemu).

(druk. Kurjer Warszawski № 278 r. 1871.)

Jest nuta jedna, sama w pieśni gwarze,
Co wszystko tonem miłości okala:
Wieńczy kolebkę i grobów ołtarze,
Staje nad zbrodnią i wielkość wychwala.
A płynie w serce wszech dźwięków ta pani,
Jak piękne dziewczę, gdy stroi zaloty:
Wielcy czynami i Tatrów skałami,
Mają w swej piersi melodję tęsknoty...

Są jednak ludzie, z piersiami ze stali,
Co owej pieśni nie znają od wieka:
Choć im łza kiedyby do serca przecieka,
Tęsknotę znają, jak echo z oddali.
Są inni znowu, śmierci kapłani,
Co się tęsknocie oddali z zarania;
Czy w dniach spokoju, czy bólem targani,
Cześć jej składają płomieniem kochania.

Pierwszym, głos śmierci przenikliwie pieśń twardą...
Chociaż tęsknotę mijali ze wzgardą,
Sami zatęsknią za życiem straconem.
A tych, śmierczanych, bój życia nie zgnębi,

Przy swym ołtarzu nie padną przed skonem;
Życiową walkę przeszedłszy walecznie,
Ostatnią strunę naciągną w swej głębi
I pójdą z pieśnią, i gdzie pieśni brzmią wiecznie!

Warszawa 18 Lutego 1871 r.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Umierający gladyjator.

(z Lermontowa).

(druk. Tyg. Illustr. 1. XI № 287 r. 1873).

Rzym się bawi! — Któż zważa Rzymian zabawy?
~~Tysiąc piersi rozgrzmiało okrzykiem wesołym~~,
Cyrk, jak orkan ~~Jak szum fala~~ śród wichrów, ~~burzy~~ — rozchwiany ~~cyrk huczy~~ oklasków;
A on, z piersią przeszytą, w milczeniu konający ~~śmiertelnem~~,
Leży, broczając kolana w krwi skrzepłej, na piasku.
Próżno mętne spojrzenie o litość żebrało:
2) Szydził sam dumny Cezar, ~~a senator~~ w twarz mu plwał ~~Tam do zwady, prócz pobudzania~~ i jego senator,
1) Wieńcząc pany zwycięzców ~~ozdobną~~ złotem pochwałą...
A ~~cóż~~ widzów cóż obchodzi powalony gladiator?
On przed walką był głośnym, lśnił sławą od wczoraj,
Dzisiaj... poszedł w niepamięć... ~~wydrwiona~~ ~~wzgardzonego~~ wyśmiany aktora!

Krew mu z piersi wypływa... już życie ucieka...
Kres się zbliża... wtem ~~po~~ przypomniał ojczyste siedlisko —
I błysnęła mu ogniem przyćmiona powieka,
Jak ostatnią iskierką gasnące ognisko.
Przed nim dzikie krainy, szum wody Dunaju,
To znów chata ojczysta i wolność w swym kraju.
Widzi grono rodzinne i druhów swej młodości,
Ojca, starca o kiju, jak malejąc na sile,
Do wrót chaty przyzywa podporę starości...
Widzi dziatwę po polu goniącą motyle!
Wszyscy myślą: „On wróci z zdobyczą i sławą!"
Ach! napróżno!... niewolnik — to ofiara gotowa;

Bądź dla tłumów, jak wiersz, chwilową zabawą...
"Żegnaj rzymska gangreno, ojczyzno, bądź zdrowa!"
Warszawa 3 Grudnia 1870.

Dzisiejszy gladyator.

(Druk. który t. XIV № 358 r. 1872 r. z ryciną X. Pillatego).

Straszna noc!... mróz ścinał krew i zamieć szalała,
Gwiazdy drżące od zimna, bladły na tle nieba;
A ziemia w perłach, srebrnie, przepychem jaśniała,
Jakby w szyderstwo nędzy odartej, bez chleba.

Jechał pan, — biegła postać skulona a chora;
Aż do kości mróz ziębił przez łachman żebraka;
Pan miał futro, twarz w masce, jakby drwił z biedaka...

"Panoczku! daj ~~mi kawałka~~ groszyczek, nie jadłem od wczora..."
Wicher słyszał sierotę, i pan — uszy miał w szalu,
Zresztą, spieszno mu było, dziś będzie na balu!

Szumno, hucznie na balu... bogato i modnie;
Szampan burzy krew pańską, pląsy bez wytchnienia;
Jakby taniec szalony zagłuszył ich zbrodnie,
Jakby wino zalało zgryzotę sumienia.

A tam! na białym śniegu, tuląc się przy murze,
Siedział góral [illegible] z twarzą, jak trup białą;

BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Czoło ciężkie od smutku, oparł na dłoń skostniałą,
I szeptał skargę cichą do Pana po mazursku...

O! bo ciężko na świecie być biednym sierotą!...

Drżący — marzył: pieśń górską może wspominał sobie,
Może matkę staruszkę... i troskał się, o to,
Kto jej kwiaty, gdy umrze, posieje na grobie.

Wtem, wicher mroźnym skrzydłem zawiał całą mocą,
A księżyc zimny sarkazm rzucił w twarz sierocą;
Świat, jakby sarkazmem i wichrem się bronił,
Jedną rękę wyciągnął, drugą twarz zasłonił.
Stał tak chwilę, coś szeptał... padł na ziemię z głodu,
"Panoczku! daj na bułkę!" i skonał...

Ha! z głodu?!..

Warszawa 12 Października 1871 r.

Fragment.

(Druk. Wieniec w t. II № 68 r. 1872).

Góral skrzydła swej pieśni chciał szerzej rozwinąć,
Jakiś bogacz — [illegible] rozdmuchał te żary:
Radził z Tatrów ojczystych Dunajcem wypłynąć,
Kazał wybiedz z pieśniami na nizin obszary.
„Na równinach jest mądrość — twój rozum pokrzepi,
U nas głowy potężne — pojmiemy cię lepiej"

Oj! żałośnie też było pasterzom na hali...
Po pieśniarzu i pieśniach jak dzieci płakali.
I on porwał żałośnie... zaczepił swe złoto,
W szarą gunię ojcowską sermięgą owinął,
Ruszył płaczem po braciach, po turniach w około,
I szerokim Dunajcem w równiny popłynął.

Inny gwarem równina: w codziennej potrzebie
Tysiąc głosów się płacze o słońce i chlebie.
Cichną pieśni w tym wirze, zastyga głos ducha...
Na równinach wygód inne, nikt pieśni nie słucha.
Gdzież się wybrał pieśniarzu, tu inna uciecha...
Choćbyś żywą krwią swoją namoczył swe pieśni,
W wirze przekupstwa, bluźnierstwa zamilkną bez echa!

Ludzie równin, górala nie bracia rówieśni.

BIBL. ... ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Próżno pieśniarz swą pieśnią... choć księgi czytywał,
Próżno szukał nagrody w rozpłomieniu jakiejś serce:
Śród skrzeczeń pospólstwa głos pusto rozpływał,
Aż i śpiewak zamilknął — bo pękło mu serce!...

W czterech deskach złożyli górskiego człowieczka,
W szarej ziemi, co jeszcze na halach wziął na się:
Tylkoż tyle wyśpiewał?... O! biedny juhasie,
W górach miałbyś, mój bracie, choć trumnę z smereka.

Środkiem tłumu ciekawych czterech jakiś się wciska,
(O! ciekawi w ogromnych zbiegają się tłumnie),
Dostał gwałtem do trumny i patrzał nań zbliska:
To ów bogacz-turysta, co stawał przy trumnie.
I on jeden z ogromnych zapłakał tam bratnie;
Bo gdy z bólem serdecznym poglądał po bracie,
Z bladych jagód wyczytał ten wyraz ostatni:
„Macie głosy potężne, lecz serca nie macie."

Warszawa 4 Listopada 1870 r.

P. J. Z. Fragment drukowany w Nr. 68, był pióra pana Władysława Smoleńskiego.

Przestroga w naturze.

(Druk. Tyg. Illustr. w t. XI № 272 r. 1873).

W kraju ciepła i woni
Stał głaz groźny, wspaniały:
Wichry przed nim pierzchały,
Lęk się zespał w pogoni.

Dlań był pierwszy brzask świtu,
Pierwszy napój w dzień spalony,
A po piersiach granitu
Wił się powój zielony.

Ludzie w mgliste poranki
Aż z zazdrości kipieli,
Że głaz w srebrnej pościeli
Śpi w objęciu kochanki.

Wzrósłszy powój, niestety!
Rozsadzał piersi kolumnie,
A szept skargi mknął tłumnie:
„Oto miłość kobiety!"

Warszawa 21 Listopada 1870 r.

TNP PŁOCK

Z dziejów pieśni.

(dont. Tyg. Illustr. t. XI № 274 r. 1873.)

Świat, dzisiaj z duszą wystygłą i starą,
Niegdyś był śpiewny, jak ogród na wiosnę;
Człowiek w tym świecie czuł doby radosne,
Oczy mu błysły zapałem i wiarą;
A choć go życie zraniło boleśniej,
To miał na leki śpiewaków i pieśni.

f. Przegląd Tygodniowy za r. 1873 № 17 i 19.

Wątłe niemowlę, uśpione w kolebce,
Na odgłos pieśni pieluszki zrywało:
Biegło śladami, które pieśniarz depce,
Jakim był mąż ten i ono być chciało...
Żądzą dusz wielkich pałało to dziecię,
Więc lepiej było niż dzisiaj na świecie.

A kiedy pieśniarz zawitał pod strzechę,
Rzesza tej strzechy szczęśliwą się czuła.
Bo szata z pieśni zacnych i pociechy,
Ze zmierzchłych wieków srebrne nici snuta.
Umarli w tych pieśniarzy wstawali z cmentarza,
Żywi cześć mieli na ustach pieśniarza.

Więc ziemia cała była w pieśni kwiecie,
I wszystkie dusze porwane zapałem,
Wieniec wdzięczności składały poecie...
Dziś, gdzież są pieśni, co w sercu zbolałem,
Kwitły rozpacz radości powiewem,
Gdzie lud, co dążył za pieśnią i śpiewem?

Pierwszy, ich chwała? — Stań na ich mogile:
Jest pył nikczemny proch wielkich wspomnień...
Z oklasków tłumów zostało im tyle,
Ile czasem płaczę na kurhan przyleci
I do swych druhów żałobnie pogwarzy..
Ono ostatnie, co wielbi pieśniarzy.

. . . .

Warszawa 2 Stycznia 1870 r.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

Obrazek balowy.

(druk. Tyg. Illustrow. w t. XI № 279 r. 1873).

Co tu śmiechu a wrzawy! jak śród Romy wigrayska...
Bo jak woda kipiąca, gdzie wzrok rzucisz, gwar pryska,
Wre jak morze po rafach z korali.
Pierś gromi pieśnią weselną, choć jéj wnętrze ból krwawi,
W oczach rozkosz się żarzy — choć je jutro rozkrwawi
I ci wwrzawie, co rano płakali.
Myśl śpi w mózgu... bóć burza fala życia kołysze,
A ci płyną śród wichrów w kruchéj łódce, jak w ciszy,
Przy nich Strumpfil kolędy najszczersi.
By zagłuszyć głos serca każą zagrać: zagrali!
I jak wicher na stępie zawrzał mazur na sali:
Czyż im taniec ukoi ból w piersi?

Warszawa 12 Stycznia 1871 r.

WIERSZE WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO /1869-1873/
REKOPIS 276

Dawniej i dziś.

(druk. Tyg. illustr. 1. XII № 294 r. 1873).

Widziałem zakochanych parę:
Kiedy na ślubnym złączeni kobiercu,
Dozgonną sobie przysięgali wiarę,
Szatan zazdrości kunszt podniósł ku mem sercu.
„Nim w początku zrozumienia twe wargi,
Zemstę im straszną przysięgam przed Bogiem!
Gdy dla mnie tylko pies wyje przed progiem,
Co... oni razem żyją mają bez skargi?...
Ha! i ich serca niech ciernie poranią:
By żyli wiecznie w rozpaczy i kłótni,
Ja ich pogardy [illegible]...
Kiedym ja smutny, i oni będą smutni!"

Dzisiaj, jak ptaszę, gdy lecą jastrzębie,
Drży serce moje gdy o zemście słyszę;
Duch mój z pogardy oczyścił swą głębię
I tylko pokój na skrzydłach kołysze.
Dziś ludzkość całą, bojami zstarganą,
Do miłosnego zwołuję uścisku:
„Niech wróg przy wrogu, jak luby z kochaną,
Grzeją swe piersi przy wspólnem ognisku."

I smutny będę, jak dzisiaj [illegible],
Aż będzie jeden Chrystusa ród bratni.
Aż dwa hymny dla świata ~~[illegible]~~;
Pierwszy hymn ~~[illegible]~~ – i boleści ostatni.

Warszawa 2 Stycznia 1872 r.

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

I

I

Rps. zawiera k. I, 10, II

30. XII. 1958 JK.

Rymy okolicznościowe.

Ostatnia lekcya historyi.

(W albumie p. Zofii Borkowskiej).

Z naszych znajomych któż wywracał trony?
Kto na ziemi prawdy nie składał ofiary?
Chrystus, Rienzi i Hus umęczony, —
Reszta nikczemne augury i czary.
Ileż to razy spotkasz w swej pamięci
Tych, co się tyranom nie kłaniali podle,
Pomódl się do nich, bo to ludzie święci,
Do nich, przy Tobie i ja się pomodlę.
A dla siepaczów, co z ludzkości szydzą,
Na jej Chrystusów kładą groby twarde,
Serdeczne uczucie zetnij w bryłę lodu,
Miej dla nikczemnych nienawiść i wzgardę.
Lecz Tyś kobietą... przed zemsty pożarem
Ty zadrżysz może i zbladniesz na trwogę...
Mnie wtedy wezwij, gardzić ci pomogę...
Dla nich w mej piersi pogarda jest ciężarem.

Warszawa, wrzesień r. 1877.

BIBLIOTEKA TNP im. Zielińskich
37

U Morskiego oka.

(D. 28 lipca r. 1882).

Trzy dni w mgławicach patrzę w Morskie oko,
Trzy dni już czekam słońca i pogody...
Otchłań jedynie spostrzegam głęboką,
Skąd rwie się w obłokach i kapanie wody.
Gdym, Morskie oko, szedł do cię od Białki,
Jakież w mym mózgu nie szalały mary!...
A mam zaledwie kieliszek gorzałki
I marny kawał kiełbasy starej...
Czyżem ja po to wędrował w te strony,
Żeby w schronisku spoczywać w samocie?
Potomże do cię przyjechał z Krakowa,
Żeby trzy doby rozpaczać na słocie?...
Tyle nas było! aleś tą pogodą
Precz odpędziło chmurami i deszczem...
Smutni odeszli... klną się na Jehowę,
I ja odejdę z przekleństwem straszliwem.
Tak! ja odejdę... tylko Jędrek (1) dzielny
Obwieści prawdę we flaszy i wonie...
Och! gdy mnie później dosięgnie głód piekielny,
Pójdę z przekleństwem, jak inni w postawie.
Niech tylko zmilkną panny Zofii (2) tony,
Niechaj ucichną Jędrkowe posłaniki,
odejdę zaraz!... w sercach ochłody,
Pójdę z przekleństwem spieczony i dziki.
Lecz nim odejdę, czekam słów Lipkaka (3),
Ciebie zaś, ślepcze, klnę w następne słowo:
Niech nie zawiśnie nad tobą lot ptaka,
Nie stanie człowiek, nie zagrzmi krowa.

1) Andrzej Świstochowski. 2) Zofja Chlebowska. 3) Góral, gospodarz szałasu.

Wyschnij! niech żaby tylko w tobie skrzeczą,
Płaz najpodlejszy niech się rodzi w tobie;
Bądź najwstrętniejszą na tym świecie rzeczą...
Tak klnę cię teraz i klnę będąc w grobie.

Do Broni.

Któż na Gorcach z liczkami do słonka
W miękkim hamaku tonie, jakby w puchu?
Łatwo rozpoznasz po liczkach i ruchu,
Że to jest Bronka.

Kto nigdy niczego w domu nie zagrzeje,
Biega po parku składanie dęsowa
I wszędzie towarzy i niepostój szyje?
To także ona!

Komu najmilsi mieszkańcy stuchy?
Komu, gdy często od chaty swej stroni,
Smakuje tylko otchłań kuchni cudzej?
Kuczyńskiej Broni!

Przy obcym stole, na Tatrach, czy w borze,
Na szczycie Łysej, czy na górze Mięguskiej,
Wszędzie ma pełno rozkoszne Jaworze
Bronki Kuczyńskiej.

A gdzie się zjawi, w dobrym domu kroczy,
Przykładem nauki wszystkim świeci zawsze
I uszczęśliwia, na długo raz oczy
Pani Taskowne.

Jaworzyn w lecie r. 1883.

Na wyjazd J. Wtorka do Mariampola.

Jedź więc! lecz jedź tam z nienawiścią wrzącą,
Która od wieku polskie piersi pali;
W niej z dzieci polskich oręż na gorąco
Kuj na Moskali.

Niech za Twym wpływem tak ich dziatki biorą,
Jak ginie robak od perskiego proszku;
Dżumą im nagłą i bladą cholerą
Bądź, dzielny Wtorku!

Warszawa, 1885.

Do N. J.

Ponad Tatrami orły krążą w niebie,
Pod ich skrzydłami słońce nam oślepło...
Nad dzikie orły stokroć wolę Ciebie,
Dajesz mi bowiem i światło i ciepło...

Zakopane, 14 września r. 1892.

Na nowy rok 1893 do N. J.

Wiosenną wonią niech Ci pachnie życie,
A płynie cicho, jak wody strumienia;
Jak kwiaty słońce kochają o świcie,
Niech Ci tak będzie wielką i kochaną...

Warszawa.

Uspokój mnie!

Uspokój mnie! duszę bolejącą
Zakwitnie zdrowiem pod ust twoich tchnieniem;
Jak nocne mroki rozprasza blask słońca,
Smutek mój rozwiej pociechy promieniem.

Uspokój mnie! palące me czoło
Dotknięciem rąk mych dziś ochłodź rosą,
W odmęt mych myśli wpleć nutę wesołą,
Niech się radosnym ku niebu poniosą.

O! stań się dla mnie niezmąconą ciszą,
Dziecięcym szeptem w dziękczynnym pacierzu;
Dwa tylko nasze serca niech się słyszą,
Gdy jednem tętnem ku sobie uderzą...

Zakopane, 13 września r. 1893.

Kołysanka

(Dla p. Zofii R.).

Na mej piersi białej główkę włóż,
Pieszczotą miłości utul mnie;
Pierś ma pragnie ciepła [illegible] i róż,
Tchnieniem ust swych grzej ją w marzeń śnie.

+

Wrząca lawa pierś ma pali już
I opadam, mdlejąc, od twoich fal;
Bądź mi ogniem żywym, wichrem burz,
W objęcia mnie swojem ujm i spal!

+

Wstrząśniętą porywem chłodem wiań,
Wstrząsaną wichrami spokój tchnij;
Na mej piersi białej złóż swą skroń
I śpij, lube dziecko, śpij i śnij.

Warszawa, 14 marca r. 1894.

Na imieniny pani N. J.

Z mazowieckiego dążyłaś tu gniazda
Wonią smereków oddychać żywiczną,
I w ciemnię doliny spadłaś, jako gwiazda,
Palącą w mrokach smugą błyskawiczną;
Za Twem przybyciem roztajały śniegi,
Turnie słonecznym ogniem zajaśniały;
Rwący potok, wezbrany po brzegi,
Zamilkł, szmer tylko wydając nieśmiały.
Gdyś nowym blaskiem rozproszyła mroki
I w duszy żywiołów tchnęła spokój boski,
Niedziw: ku Tobie biegli przez potoki:
Jan Dobrzyński, Pressen i Szydłowski.
I nie ci tylko: górskiego wozaka
Zza obiadowej rozległ się jęk głuchy;
Niby huragan pędzi do Olczyska,
By paść u stóp Twych, August (1), aż ze Suchej.
Cześć Ci za światło! i chwała Ci za nie,
Żeś promieniała wszędzie jego błyskiem;
Hołdy serc wdzięcznych przyjmij na uznanie
I przyjmij naszych gromady pod Olczyskiem.

(1) Sokołowski.

Zakopane, 27 lipca r. 1897.

BIBLIOTEKA im. Zielińskich TNP

20

DAWNIEJ I DZIŚ.

Widziałem zakochanych parę:
Kiedy na ślubnym złączeni kobiercu,
Dozgonną sobie przysięgali wiarę,
Szatan zazdrości bunt podniósł w mém sercu.
„Nim w pocałunku zrumienią swe wargi,
Zemstę im straszną przysięgam przed Bogiem!
Gdy dla mnie tylko pies wyje przed progiem,
Co... oni razem żyć mają bez skargi?...
Ha! i ich serca niech ciernie poranią,
By żyli wiecznie w rozpaczy i kłótni,
Ja ich pogardy rozdzielę otchłanią....
Kiedym ja smutny, i wy bądźcie smutni!“

* * *

Dzisiaj, jak ptaszę, gdy lecą jastrzębie,
Drży serce moje gdy o zemście słyszę;
Duch mój z pogardy oczyścił swą głębię
I tylko pokój na skrzydłach kołysze.
Dziś ludzkość całą, bojami starganą,
Do miłosnego zwołuję uścisku:
„Niech wróg przy wrogu, jak luby z kochaną,
Grzeją swe piersi przy wspólném ognisku.“

I smutny będę, jak dzisiaj się smucę,
Aż będzie jeden Chrystusa ród bratni
I aż dwa hymny dla świata zanucę:
Piérwszy hymn szczęścia, boleści ostatni.

Władysław Smoleński.

Tyg. Ilustr. 1873 r., Nr 294.

Z dziejów pieśni.

Tyg. Illustr. r. 1873 Nr. 274.

Świat, dzisiaj z duszą wystygłą i starą,
Niegdyś był śpiewny, jak ogród na wiosnę;
Człowiek w tym świecie czuł fibry radosne,
Oczy mu tlały zapałem i wiarą,
A choć go życie zraniło boleśniéj,
To miał na leki śpiéwaków i pieśni.

Wątłe niemowlę, uśpione w kolebce,
Na odgłos pieśni pieluszki zrywało,
Biegło śladami, które pieśniarz depce,
Jakim był mąż ten, i ono być chciało...
Żądzą dusz wielkich pałało to dziecię,
Więc lepiéj było niż dzisiaj na świecie.

A kiedy pieśniarz zawitał pod strzechę,
Rzesza téj strzechy szczęśliwą się czuła,
Bo ssała z pieśni zachwyt i pociechę,
Ze zmierzchłych wieków srébrne nici snuła.
Zmarli w tych pieśniach wstawali z cmentarza,
Żywi cześć mieli na ustach pieśniarza.

Więc ziemia cała była w pieśni kwiecie,
I wszystkie dusze, porwane zapałem,
Wieniec wdzięczności składały poecie...
Dziś, gdzie są pieśni, co w sercu zbolałem
Koiły rozpacz radości powiewem,
Gdzie lud, co dążył za piewcą i śpiewem?

Piewcy, ich chwała?—Stań na ich mogile:
Jak pył powietrzny proch wielkich w rozmieci...
Z oklasku tłumów zostało im tyle,
Że czasem ptaszę na kurhan przyleci
I do swych druhów żałobnie pogwarzy...
Ono ostatnie, co wielbi pieśniarzy.

. . . .

Wł. Smoleński.

22

Obrazek balowy.

Co tu śmiéchu a wrzawy! jak śród Romy w igrzyska...
Bo jak woda kipiąca, gdzie wzrok rzucisz, gwar tryska,
Wre jak morze po rafach z korali.
Pierś grzmi pieśnią weselną — choć jéj wnętrze ból krwawi,
W oczach rozkosz się żarzy—choć je jutro rozłzawi,
I ci w wrzawie, co rano płakali.
Myśl śpi w mózgu... boć burza falą życia kołysze,
A ci płyną śród wichrów w kruchéj łódce, jak w ciszę,
Przy nich tłumy, koledzy najszczersi.
By zagłuszyć głos serca—każą zagrać: zagrali!
I jak wicher na stepie, zawrzał mazur na sali...
Czy im taniec ukoi ból w piersi?

Wł. Smoleński.

Tyg. Illustr. r. 1873. № 279.

Przestroga w naturze.

W kraju ciepła i woni
Stał głaz grozą wspaniały:
Wichry przed nim pierzchały,
Sęp się cofał w pogoni.

Dlań był piérwszy brzask świtu,
Piérwszy napój w dzień słotny,
A po piersiach granitu
Wił się powój zalotny.

Ludzie w mgliste poranki
Aż z zadrości kipieli,
Że głaz w srébrnéj pościeli
Śni w objęciu kochanki.

Wkrótce powój, niestety!
Strzaskał piersi kolumnie,
A szept skargi wiał tłumnie:
„Oto miłość kobiety!"

Wł. Smoleński.

edaktor L. Jenike.
2406.
Tyg. illustr. r. 1873, № 272.

Wieniec nr. 1872, Nr 68.

FRAGMENT.

1.

Góral skrzydła swéj pieśni chciał szerzéj rozwi-
[nąć,
Jakiś bogacz—turysta rozdmuchał te żary:
Radził z Tatrów wspaniałych Dunajcem wypłynąć,
Kazał wybiedz z pieśniami na nizin obszary.
„Na równinach jest mądrość — twój rozum po-
[krzepi,
U nas głowy potężne—pojmiemy się lepiéj.”

Oj! żałośnie też było pasterzom na hali...
Po pieśniach i po piewcy jak dzieci płakali.
I on powiał żałością... zasępił swe czoło,
W szarą gunię ojcową ramiona owinął,
Rzucił płaczem po braciach, po turniach w około,
I szerokim Dunajcem w równiny popłynął.

2.

Huczy gwarem równina: w codziennéj potrzebie
Tysiąc głosów się plącze o złocie i chlebie.
Giną pieśni w tym wirze, zastyga głos ducha...
Na równinach myśl inna, nikt pieśni nie słucha.
Źleś się wybrał pieśniarzu, tu inna uciecha...
Choćbyć żywą krwią serca namaścił swe pieśni,
W wirze przekupstw, bluźnierstwa zamilkną bez
[echa!
Ludzie równin, góralu, nie bracia rówieśni.

Próżno pieśniarz rwał piersi... choć księgi czyty-
[wał,
Próżno szukał nagrody w współczucia iskierce:
Śród złorzeczeń pospólstwa głos pusto rozpływał,
Aż i śpiewak zamilknął—bo pękło mu serce!...

3.

W czterech deskach złożyli góralskiego człeka,
W szaréj guni, co jeszcze na halach wziął na się:
Tylko tyle wyśpiewał?... O! biedny juhasie,
W górach miałbyś, mój bracie, choć trumnę
[z smereka.

Środkiem tłumu ciekawych człek jakiś się wciska,
(O! ciekawi w równinach zbiegają się tłumnie),
Dotarł gwałtem do trupa i patrzał nań z blizka:
To ów bogacz—turysta, co stanął przy trumnie
I on jeden z równiny zapłakał łzą bratnią;
Bo gdy z bólem serdecznym poglądał po bracie,
Z bladych jagód wyczytał tę skargę ostatnią:
„Macie głowy potężne, lecz serca nie macie.”

Wł. Smoleński

Tyg. Illustr. r. 1873, № 287. 25

Umiérający gladyator.

(Z Lermontowa).

Rzym się bawi!—Któż szaléć Rzymowi zabrania?
Cyrk, jak okręt śród wichrów, zachwiał się w oklasku;
A on z piersią przeszytą, w milczeniu konania
Leży, brocząc kolana w krwi skrzepłéj na piasku.
Próżno mętne spojrzenie o litość żebrało:
Wieńcząc rany zwycięzców złotem i pochwałą,
Szydził zeń dumny Cezar, w twarz mu plwał se-
[nator...
A widzów cóż obchodzi zwalczony gladyator?
On przed walką był głośnym, lśnił sławą od wczora,
Dzisiaj... poszedł w niepamięć... wyśmiano aktora!

Krew mu z piersi upływa... już życie ucieka...
Kres się zbliża... wtém wspomniał ojczyste sie-
[dlisko
I błysnęła mu ogniem przyćmiona powieka,
Jak ostatnią iskierką gasnące ognisko.
Przed nim łąki kwieciste, szum wody Dunaju,
To znów chata ojczysta i wolność w swym kraju.
Widzi grono rodzinne i druhów swéj włości,
Ojca, starca o kiju, jak mdlejąc na sile,
Do wrót chaty przyzywa podporę starości...
Widzi dziatwę po polu goniącą motyle.
Wszyscy myślą: „On wróci z zdobyczą i sławą!"
Hej! napróżno!... niewolnik—to uczta godowa,
Padł dla tłumów, jak zwierzę, chwilową zabawą...
„Żegnaj rzymska gangreno! ojczyzno, bądź zdrowa!"

Władysław Smoleński.

TĘSKNOTA.

(wiersz poświęcony Tacjuszowi Nowickiemu).

Jest nuta jedna, sama w pieśni gwarze,
Co wszystko tonem miłości okala:
Wieńczy kolebkę i grobów ołtarze,
Płacze nad zbrodnią i wielkość wychwala.
A płynie w serce wszech dźwięków ta pani,
Jak piękne dziewczę, gdy stroi zaloty:
Wielcy czynami i fałszem skalani,
Mają w swej piersi melodję tęsknoty.

Są jednak ludzie, z piersiami ze stali,
Co woni śpiewu nie znają od wieka:
Choć im rdza hańby do serca przecieka,
Tęsknotę znają, jak echo z oddali,
Są inni znowu, Zniczowi kapłani,
Co się tęsknocie oddali z zarania;
Czy w dniach spokoju, czy bólem targani,
Cześć jej składają płomieniem kochania.

Pierwszym, głos śmierci przeniknie pierś twardą...
Chociaż tęsknotę witali ze wzgardą,
Sami zatęsknią za życiem straconem,
A tych, Zniczowych, bój życia nie zgnębi,
Przy swym ołtarzu, nie zadrżą przed skonem;
Walkę życiową przeszedłszy walecznie,
Ostatnią strunę nawiążą w swej głębi
I pójdą z pieśnią, gdzie pieśni brzmią wiecznie!

Władysław Smoleński.

Kurjer warszawski r. 1891, № 274.

27

Kłosy r. 1869. Nr 225.

PIERWSZY ZAWÓD.

Pomnę, w dzieciństwie, czas ptaka lotem
Wił się na skrzydłach w jasnych barw tyle,
Snuł się niciami na kłębku złotem,
I miłość wszystkich wplatał w me chwile.
Pierś napełniłem téj myśli zwojem,
Że szczęścia oddech jest w zwojach życia,
Że rajska gwiazda tląc od powicia
Rozproszy światło po życiu mojém.
I nic nie znałem nad błękit wody,
Co był zwierciadłem dla mnie, i kwiatów,
Nad pełny oddech szczęścia, swobody,
Nad strój wiośnianych sukien bławatów.

Raz w piękny ranek motylek mały,
Trzepnąwszy skrzydłem, siadł na warkoczu
Mych jasnych włosów, a był on cały
W sukni iskrzącéj w centki perłowe,
Więc się chciał przejrzéć w blasku mych oczu,
By ujrzéć w rubin odzianą głowę.
I jam rączyną ściągnął po głowie,
Złowić motyla, tulić do siebie,
Posłuchać baśni, jakie opowie
O jego krajach, o cudów niebie,
O tych pałacach w gwiazdziste ściany,
Gdzie pył perłowéj sukni nie kazi,
O tych promieniach, w które ubrany
Tak oczy moje przepychem razi.
I gdy zaklęte już pieśni grałem
I śniłem rajsko pod szczęścia krzewem,
Motyl się zerwał, bo go owiałem
Swojego życia ziemskim powiewem.
Zerwał się motyl, wzniósł się do góry...
Żal po motylu w czarne zygzaki
Rozciągnął łzawe, posępne chmury,
Rozpostarł grozy burzliwe szlaki,
Na tak wspaniałym spokoju nieba.
Poznałem wtenczas, że i w dziecinie
Uśmiech zamiera, łza często płynie,
Chwytać motylka nigdy nie trzeba.
To pierwsza próba! to pierwsza chwilka,
Łzy za motylem... tych ogniw kilka,
Spojonych słabo z pajęczych nitek,
Już dało uczuć kolec wśród kwiatów,
Z krótkiego życia przypomnień zwitek
Już mieści bliznę w sukni bławatów.

Władysław Smoleński.

Listy J. I. K.

Wrzesień, 1869 r.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 223).

Na dworze hr. Günthera służyła długi czas Anna, która tak dobrze sprawiała swe obowiązki szafarki, że jéj w nagrodę naznaczył dożywotnio folwarczek w Buttel, dokąd się przeniosła. Przejeżdżając tamtędy znalazł wszakże drogę tak złą i zaniedbaną, iż kazał Annę wywołać i wyłajał ją za to. Stara sługa uniosła się i odpowiedziała grubo, nietylko słowy zelżywszy hrabiego, ale rzucając na niego błotem. Na co hrabia rozgniewawszy się oświadczył, żeby jéj natychmiast folwark odebrano. Zmiarkowawszy to Anna upokorzyła się, poczęła prosić i wymodliła sobie, żeby posiewy mogła choć zebrać. Hrabia się na to zgodził. Filuterna służąca natychmiast całe pole żołędziami i bukowém nasieniem zasadziła.

Z legendy innéj jeszcze okazuje się, że przy budowaniu zamków, aby długo trwałe były, zamurowywano żywcem w ścianę dzieci. W r. 1615, ocalił tak hrabia jedno, kazawszy ukarać matkę, która je na ten cel sprzedała! — Ile razy mury padały i stać nie chciały, używano tego środka, aby je mocniejszemi uczynić. Urosła z takiego wypadku porwania i zamurowania dziecka legenda, o przekleństwie rzuconém na kilka pokoleń. (Aberglaube und Sagen aus dem Herzogthum Oldenburg.).

O cesarzu Józefie chodzi w Morawii pogłoska, iż nie umarł, że żyje dotąd, i że przyjdzie chwila, w któréj znowu w Wiedniu na Burgu się zjawi. Cesarz ma przebywać w téj części Morawii, około Rozeau, którą zowią Wołoską, w szałasie na stepie. Sam nie zajmuje się swemi trzodami, ale ma chłopa co mu je pasie i pszczół dogląda. Dochód z nich pobiera pastuch, składając tylko rocznie za przybyciem cesarza pięćdziesiąt guldenów i kilka funtów miodu. Chłopi Morawscy szczególną mają cześć dla cesarza Józefa, którego zowią „cesarzem chłopów.“ Inna legenda powiada, że nieopodal Kromizirza, cesarz raz był w Chropinie. Rządzca zamkowy przygotował dlań wspaniałą ucztę, ale Józef odmówił, kazał chłopu obiad sobie zgotować i przynieść na pole gdy będzie gotowy. O naznaczonéj godzinie wieśniak przyszedł z obiadem, ale cesarza wezwano nagle i jeść go nie mógł. Wedle legendy, obiad ten chłopski na polu po dziś dzień stoi, gorący dotąd, paruje i czeka, a czekać będzie, dopóki cesarz nie wróci.

Ostatnią postacią popularną z bliższych nam cza-

Będę kochankiem.

Nie pragnę czoła z potęgi wiankiem,
Ni ziarn dobytych z bogactwa roli,
Lecz mojéj braci będę kochankiem,
Dam uśmiéch chorym, spokój swywoli;
Wtulę ziarn parę pod skrzydło pieśni
I balsam dobry na rany bratnie;
Otrę im piersi ze starych pleśni,
Rzucę w ich serce ziarno ostatnie,
I póty będę pieścił to ziarno,
Będę je stroił w nadziei szaty,
Aż ludzie z niego owoce zgarną
I z blizn przeszłości wyrosną kwiaty.
Potém rozwinę skrzydła niebieskie,
Ulecę z pieśnią w miłości nieba,
By przynieść braciom srébrzystą łezkę,
Bo łez miłości ludziom potrzeba!

Władysław Smoleński.

Tyg. Illustr. r. 1870, Nr 127.